

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na wtorek 22 lutego 1927 r.

Nr. 43.

Jaskółki wiosenne

czyli głosy rozsądku w sprawach ukształtowania stosunków pomiędzy Polską a Niemcami.

Niemiecka prasa niedzielna uderza w nutą pokojową. Omawia się stosunek pomiędzy Polską a Niemcami dosyć spokojnie i częściowo obiektywnie. Naturalnie że nie mówimy tu o prasie pravicowej. Ale nawet w organie „Deutsche Volkspartei“ w „Koenigsb. Allg. Zeitg.“ zauważyć można pewną poważną zmianę frontu.

Nietylko w prasie ale także w sferach rządowych w Berlinie wieje wiatr inny. Poseł niemiecki w Warszawie konferował 3 godziny z marszałkiem Piłsudzkim. Wezwanie prasy ażeby sprawami układów handlowych pomiędzy Polską a Niemcami zajęli się ministrowie spraw zagranicznych odniosło skutek pożądanym. Stresemann spotkać się ma i mówić o tych sprawach z polskim ministrem spraw zagranicznych Zaleskim. Zdaje się, że szczerze pragnie się wyjść z obecnej niemożliwej i nieznośnej sytuacji. Pożądanym by to było w interesie Polski i Niemiec.

Ciekawy artykuł o stosunkach niemiecko-polskich ogłasza wczorajsza (niedzielną) „Germania“ pod tytułem „Deutschland und Polen“. Podajemy już dziś, mając na celu szybką informację naszych czytelników z artykułu „Germanii“ kilka ważniejszych ustępów. „Germania“ pisze pomiędzy innymi:

„Że przy granicach Niemiec leży Polska, że Polska ma blisko 30 milionów mieszkańców, że Polska jest obok Francji naszym największym i najważniejszym, przy swoim silnym rozmnażaniu się ludności (pół miliona ludzi w roku) niedługo najliczebniejszym sąsiadem, o tem wiedzą dobrze dotychczas tylko niektórzy nasi specjaliści w kwestji wschodniej.“

„Istnieje polska literatura, polska sztuka, istnieje bogata polska tradycja. Wierność Polaków do swego ideału narodowego podczas 150-letniego okresu rozbioru jest ostatecznym dowodem że Polacy mają prawo do samodzielnej egzystencji państwową. I gdyby państwo polskie przez wpływ brutalnej przemocy fizycznej znowu zniknąć miało, natenczas nie byłoby spokoju i porządku relatywnego na wschodzie Europy., dopóki Polska znowu nie powstała. Egzystencja państwa polskiego należy do fundamentów prawdy polityki europejskiej. Po Jugosławii z pośród wszystkich narodowych państw ma Polska najsilniejszą prawo egzystencji“.

„Mogłaby „gospodarka polska“ — rozsądni Polacy nie zaprzeczają temu — wyglądać czasami jak karykatura stosunków w zachodniej Europie, pozostaje przytem, że Polska ze względu na religię, kulturę, jest godnym członkiem rodziny ludów zachodniej Europy“.

„Bezdenne naiwnym trzeba być, ażeby wmyślać w siebie, że Niemcy mogą prywatnie (chambre separee) prowadzić wojnę z Polską. Nie, do takiego „frischfroehlichen Separatkrieg“ jest Europa zanadto ze sobą powiązana. System państw lokałnych jest kompleksem. Jeżeli padnie jeden kamień, natenczas runie gmach cały. Ażeby zapobiedz polskim podejrzaniom stwierdzić należy podług prawdy, że mamy jedynie tylko pojedynczych półgłówków, bez politycznego znaczenia, którzy z ideą podobnej wojny się bawią.“ (1?)

„A teoria upadku Polski? Nadzieja na gospodarczy i finansowy upadek, który ma Polaków skruszyć? Także i ta teza nie ma u osób miarodajnych zwolenników. Dotychczasowe doświadczenia w pół

toraletniej walce celnej nie są zachęcające. Przemysł polski zabezpieczony przed niebezpieczną konkurencją niemiecką wzrasta. Przemysł polski umiał na rynkach w Skandynawji, w Czechosłowacji, w Austrii, Włoszech, Anglii zdobyć sobie ekwiwalent za rynek niemiecki.

Mówi się, że to udało się tylko dzięki angielskiemu strajkowi węglowemu. Będzie wkrótce inaczej. Wierzy się w ruinę waluty polskiej i polskiej gospodarki, jeżeli Polska nie otrzyma wkrótce pożyczki angielskiej. Czy atoli Polska, jeżeli zwrócimy uwagę na angielsko-rosyjskie napięcie, nie otrzyma pożyczki pomimo wojny celnej z Niemcami?

Polska jest państwem agrarnym. Pszenica i żyto tam dojrzewa i kury znoszą jajka także wtenczas, gdy złoty spada. Polska jest wschodnim państwem, przyzwyczajoną jest do trosk najrozmaitszych. Polska (dosłownie „Polska“, nie „Polen“) może znieść bardzo wiele bied y niedzy a nie potrzebuje mimo to zginąć. Teoria runy gospodarczej (die Zusammenbruchstheorie) jest niebezpiecznym złudzeniem.“

„Dla naszej polityki polskiej jest tylko jedna droga, droga porozumienia, przynajmniej droga próby porozumienia.“

„Sentymentalność w sprawie granic wschodnich stworzyć może dobrych wojaków, ale czy także dobrych polityków? Czy nasza polityka polska przed wojną nie daje do myślenia? Jakkolwiek zrozumiałe i usprawiedliwione wobec walki o byt narodowy takie poglądy być mogą, jednakże w polityce nie prowadzą te poglądy naprzód. Także korzyść takiej polityki dla Niemców w dzielnicach granicznych jest wątpliwa. Czy np. Anglja kierunek i wykonanie swojej polityki irlandzkiej powierzyłaby ludzom Ulsteru? (nacionalistom angielskim?) Tak samo nie jest mądrą, jeżeli się do układów z Polakami przyciąga jedynie ludzi z wschodnich części Prus“ (Podobnie jest z polityką uprawianą przeciwko mniejszości polskiej na wschodzie. Red.)

„Kwestja polska nie jest rezerwatem dla junków. Nie jest ona także placem ćwiczeń dla ciasnych jurystycznych lub politycznych przekonani resortów. Jest ona jedną z najpoważniejszych, a może najpoważniejszą i najaktualniejszą kwestją niemieckiej polityki zewnętrznej, ba nawet ogólnej polityki europejskiej. Pierwsze zdanie linii wytycznych naszego nowego rządu brzmi: „Dalsze prowadzenie dotychczasowej polityki zewnętrznej w duchu wzajemnego pokojowego porozumienia“. To sto suje się w pierwszym rzędzie do naszej polityki polskiej“.

„W politycznych i gospodarczych kołach niemieckich istnieje plan utworzenia komitetu z wybitnych ludzi wszystkich kierunków, którzyby energicznie zajęli się stosunkami polsko-niemieckimi. Należałoby powitać założenie podobnego analogicznego komitetu polskiego i życzyć należy ażeby komitety się spotkały.

Oprócz tego potrzebny jest kontakt osobisty pomiędzy kierującymi mężami stanu. Stan obecny, gdzie polski minister spraw zewnętrznych ignorując Niemcy cztery razy podróżuje do Paryża, a w Genewie tylko milczącym uściskiem dłoni wita swego niemieckiego koleżę, jest nienaturalnym i niegodnym sąsiednich narodów kulturalnych i miejmy nadzieję, iż będzie zależał do pogrzebanej przeszłości, tak samo jak brutalne noty Poincarego w cza-

się powojennym. Jeżeli w czerwcu r. b. Rada Ligi zjedzie się w Berlinie, natenczas może nareszcie zapanują normalne stosunki pomiędzy narodami sąsiednimi. Gdyby po obydwóch stronach okazano choć nieco dobrej woli, mogłoby już całe dzieło traktatu handlowego w trzech miesiącach być załatwione.“

Może wywody „Germanii“ podniosą ducha wie lu naszych rodaków obafamuconych przez puszczyków wróżących upadek Polski i napelnia ich wiarą w przyszłość Macierzy naszej i wiarą w przyszłość całego narodu polskiego. Swój.

„Niewinni“ prześladowcy dzieci polskich.

(C. P.) W dniu 13 listopada 1926 ks. poseł Klimas zwrócił się do pruskiego ministra oświaty z następującym pismem, które przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu:

„W Małym Staniszczy, w powiecie Wielkie Strzelce nauczyciele Schoppa i Viola zabraniali dzieciom mówiącym po polsku mówić w tym języku podczas pauz. Dzieci mówiące po polsku: chłopaków i dziewczęta, które chodzili do nich od szkoły karali kilkakrotnie w czasie pauz za używanie języka polskiego. M. in. kazali oni za karę stać wspomnianym dzieciom przez całą pauzę pod drzewem kasztanów i także przed ustępami, z twarzą zwróconą do ustępów. Dzieci w wieku lat 9 skarżyli się kilkakrotnie w domu swych rodziców na tego rodzaju środki karne za używanie polskiej mowy podczas pauz. Prócz tego nauczyciele zabraniali kilkakrotnie dzieciom mówiącym po polsku, oprawiać książki szkolne w gazety polskie i za to również je karali.

Komunikuje powyższe p. ministrowi do wiadomości, proszę uprzejmie o pociągnięcie obu nauczycieli do odpowiedzialności i o udzielenie mi wiadomości o poczynionych krokach“.

Pismem z dnia 7 lutego 1927 r. (U III. A. N. 18 A III.) pruskie ministerjum oświaty nadesłało na ręce ks. posła Klimasa następującą odpowiedź, którą również w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy:

„Badanie podniesionej przez WPana sprawy nie wykazało, aby nauczyciele dzieci mówiących po polsku: Schoppa i Viola w Małym Staniszczy zabraniali w czasie pauz używania mowy polskiej. Jednakże pewnymi środkami (jak: rady, aby dla wyćwiczenia się także w czasie pauz mówić po niemiecku, wydzielenie dzieci mówiących po polsku od dzieci mówiących po niemiecku) wpływali oni na wspomniane dzieci co do swobodnego używania języka ojczystego i wywoływali wrażenie jak gdyby miało miejsce upośledzenie polskich dzieci. Zabranianie przez nauczycieli dzieciom używania polskich gazet do okładania książek, nie da się udowodnić. Kompetentna władza zarządziła to co uważała za wskazane. Z polecenia (—) Kaestner.“

Zestawiając powyżej przytoczone dwa pisma: ks. Klimasa i odpowiedź pruskiego ministerjum oświaty uderza nas fakt, że ministerjum nie stwierdziło wypadków, o których pisze ks. Klimas. Pisma ks. posła stwierdza bowiem zupełnie wyraźnie, że dzieci były przez wymienionych nauczycieli szykanowane i, co najważniejsza, wyraźnie karane za używanie mowy ojczystej. Stawianie pod drzewem lub wstępnie, brutalne zwracanie dziecka polskiego twarzą do ustępu — to najohydniejszy sposób szykanowania i kary, skierowany przez niemieckiego „Kulturtraegera“ wobec dziecka, które osmiela się mówić w języku swych rodziców, w języku w którym zwraca się do Boga. A czyż nie jest może szykaną wzbranianie okładania książek w gazetę polską?

Ministerjum Oświaty wszystkiego tego nie mogło stwierdzić, choć — jak mamy powody przypuszczać — ks. poseł Klimas faktów podanych przez siebie z palca nie wysała i pisząc o nich musiał się przecież opierać na pewnym materiale.

Zamiast dla przykładu, obu pp. nauczycieli ukarać, żeby z ich tępych l... raz nareszcie wybił

podobne „kawałki“, ministerjum zmniejsza ich stopień przewinienia do pozornie niewinnych „rad“ udzielanych dzieciakom. Szanowni „pedagogowie“ niemieccy w piśmie ministerjum wyglądają, przeciwnie, na troskliwych opiekunów, którym chodzi tylko o to, aby dzieci polskie wywyczyły się dobrze po niemiecku! A że ta troska wywołała inne „wrażenie“, to już nie ich wina!

Pismo ministerjum zredegowane zresztą wyjątkowo metnie, nie może nas zadowolić. Tymczasem fakty podane przez ks. Klimasa miały miejsce, a nauczyciele, którzy za nie powinni być natychmiast usunięci, siedzą na swych posadach. Jeśli chodzi wreszcie o ich „troskliwe“ rady, sądziśmy, na podstawie doświadczeń że w praktyce nie wyglądałyby one napewno tak idealnie, jak to mogłoby wynikać z pisma ministerjum.

PP. Schoppa i Viola mogą tedy nadal robić sobie z dzieckiem polskim, co im się żywnie podoba.

Może w języku niektórych uczonych niemieckich ma to być sposób przyciągania ludności polskiej do „kulturalnej wspólnoty niemieckiej“. W naszym języku czyny obu „pedagogów“ są i pozostaną nadal najgorszego rodzaju szykanami, skierowanymi przeciwko mniejszości polskiej.

Przegląd polityczny. Polska.

Podróż Prezydenta Rzplitej Polski Mościckiego do Pragi?

Praga. „Tribune“ notuje informacje prasy w sprawie projektu podróży Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Mościckiego do Pragi. Podróż ta stanowi przedmiot rokowań pomiędzy rządami polskim i czechosłowackim. Ma ona na celu zacieśnienie węzłów pomiędzy temi dwoma krajami. Narazie nie ustala się jeszcze szczegółów podróży. Prezydenta Mościckiego rewizytować będzie w Warszawie prezydent Massaryk.

Pogłoski te potwierdza półurzędowy dziennik czeski.

Niemcy.

Przemówienie gen. Heye w parlamencie niem.

Berlin. Pat. Nadziesiętym posiedzeniu Reichstagu szef Reichswehry, gen. Heye wygłosił przemówienie, w którym zobrazował obecny stan i potrzeby armji niemieckiej. Gen. Heye oświadczył, że dążyć będzie specjalnie do utrzymania łączności między Reichswehrą a społeczeństwem niemieckim i do usunięcia nieufności, która się dziś przejawia wyraźnie w społeczeństwie. Wojsko może wtedy tylko prowadzić wojnę, gdy stoi za niem cały naród. W przyszłej wojnie żołnierz nie będzie czynnikiem najważniejszym, gdyż prowadzić ją będzie mdsiał cały naród. Kierownictwo Reichswehry powołane jest z obowiązku do rozważania wszelkich ewentualności wojennych i do przygotowania na nie wszystkiego co jest możliwe w ramach Traktatu Wersalskiego.

W odpowiedzi na zgłoszone zarzuty publiczne, że Reichswehra nie jest wojskiem republikańskim, gen. Heye oświadczył, że wie o istnieniu w Reichswehrze oficerów, którzy uważają monarchję za ustroj lepszy od republiki, ale ci właśnie, którzy to mówią otwarcie, służą wiernie i świadomie rzeczypospolitej niemieckiej. O to zaś tylko chodzi.

HENRYK CONSCIENCE.

Szczeście w bogactwie.

22)

Kominiarz wiedział dobrze, że żona pogróżek tych nie spełni, obawiał się jednak, aby biegając do sąsiadek, obladowana pieniędzmi, nie naraziła się na pośmiewisko.

Jednym więc skokiem był przy drzwiach, zamknął je na klucz, i schował go w kieszeni.

Kobieta widząc się w pułapce, wyzywała męża straszliwie i rzuciła się na niego, chcąc mu klucz odebrać.

Kłótnia ta trwała tak długo, aż kominiarz zupełnie nie upadł na duchu i nie obiecał zrobić wszystkiego, czegoby tylko żona od niego żądała.

Postanowili tedy oboje, że w razie przyjścia policji, powiedzą, że pieniądze pochodzą od ojca Smetowej i że dotychczas spoczywały nienaruszone. O wzięciu pewnej sumy na poczet spadku nie chcieli już wspominać, bo nie mogli przecież wskazać osoby, któraby im te pieniądze była dała. Zresztą chcieli ukryć je nadal w dawnej skrytce, zamknawszy otwór w belce deszczka.

Smetowa obrzuciła męża straszliwymi groźbami, w razie, gdyby słowem lub choć tylko znakiem zdradzić miał tajemnicę skarbu.

Odniośszy już pieniądze aż do ostatniego grosza na strych, starała się Smetowa ożywić w mężu zamiłowanie do złota, ten jednak siedział obojętny na wszystko, jedną tylko myślą dreczony: że będzie musiał klamać przed sądem. Zdawało mu się to czemś tak straszliwym, że drżał, jak prawdziwy zbrodniarz przed śledztwem. Nie zważał na słowa żony, słuchał tylko odgłosów z ulicy, w najmniejszym szmerze domyślając się groźnego głosu żandar-

Wiadomości kościelne

Przemówienie J. E. Ks. Prymasa Hłonda wygłoszone do Prezydenta Polski podczas jego pobytu w Poznaniu.

Przed mszą św. p. Prezydenta od ołtarza przywitał ks. prymas krótkim przemówieniem, w którym m. i. powiedział:

Panie Prezydencie! Stanałeś na prastarej wielkopolskiej ziemi. Ziemia ta pamięta najdawniejsze dzieje państwa polskiego, bo na niej w mrokach przeszłości stała kolebka narodu. Z tej ziemi zerwał się niegdyś do lotu polski orzeł królewski, z niej wiódł Bolesław Chrobry państwo swoje do wielkości i potęgi. Na tej ziemi Bolesław Chrobry na skronie swoje kładł polsko-królewską koronę.

I Ty, stanawszy na tej ziemi, pierwsze swoje kroki skierowałeś do tej poznańskiej katedry. W całym państwie mało jest miejsc tak czcigodnych, jak ta prastara świątynia. Wzniesiona była jeszcze przez Mieczysława w X. wieku jako pierwsza polska katedra biskupia, kiedy wraz z królową Dąbrówką nawrócił naród polski na chrześcijaństwo, kiedy losy państwa polskiego związał na wieki z wielką rzymską kulturą.

Od tej chwili historycznej, gdy Polska stała się chrześcijańska i weszła do rodziny zachodnich ludów europejskich, katedra ta przez całe wieki spełnia swoje wielkie zadanie. Szereg biskupów rozpścierał stąd swą władzę. Najstarsza ta w Polsce katedra wita Cię dziś, Panie Prezydencie, wita Cię serdecznie jako tego, który po wielkim fundatorze tej wielkiej katedry objąłeś władztwo nad narodem jako tego, który jako następca Bolesława Chrobrego państwu polskiemu w łączności z Kościołem katolickim chcesz zapewnić potęgę i wielkość, wita Cię Prymas Polski i duchowieństwo, wita Cię cały wierny lud wielkopolski.

Kronika.

Olsztyn, dnia 21 lutego 1927.

Kalendarz na wtorek: Kat. św. Piotra w A. Wschód słońca o godz. 7.05; zachód o godz. 5.23.

— r. Łapka na Mazurów. „Allensteiner Zeitung“ czyli pismo nacjonalistyczne wychodzące w Olsztynie wydało numer specjalny przeznaczony nałów abonentów na Mazurach. Pismo to sądzi, że polscy Mazurzy są już tak „baldowani“, że mogą spokojnie sobie czytać ten hakatystyczny i nacjonalistyczny biał niemiecki. Pełno w tem piśmie pochlebstw dla Mazurów, którzy wprawdzie mówią po polsku gdyż przywędrowali z **polskiego Mazowsza**, są pochodzenia **słowiańskiego**, ale wyrządono by im **niesprawiedliwość**, gdyby ich do polskiej narodowości zaliczano. (Ciekawe rozumowanie!) Pokazuje się bowiem (!) — że Mazurzy nie myślą stawiać się na jednym stopniu ze swoim „Blutsvetter“ za granicą. (Pruskie wychowanie). Mazur uważa się za stojącego kulturalnie wyżej od Polaka. (Czarownica na Mazurach także owiana była pruską „kulturą“ i wyższość swoją przed sądem udowodniła). „Jestem Prusakim“ — jest to dumne słowo Mazura (mówiącego po polsku, Słowianina, pochodzącego z Mazowsza polskiego — śmieszne!)

I w rozpaczy straszliwej mrucał sam do siebie: — Przekłete, stokroć przekłete pieniądze!

VII.

Godzinę po wyżej opisanym wypadkach, spokojna zwykle ulica roiła się od ludzi. Stali gromadkami, gestykulując żywo i raz po raz ciekawe spojrzenia posyłając w stronę domu kominiarza, przed którym stał na straży żandarm.

Kasia zalewała się rzewnymi łzami, pomiędzy ciekawymi zaś utworzyły się jak zwykle dwa obozy. Jedni litowali się nad nieszcześliwym kominiarzem, nie chcąc przypuścić nawet, aby on, którego charakter dotychczas był bez najmniejszej skazy, tak dalece miał się zapomnieć, aby sięgnąć po cudzą własność, drudzy zaś, a były to przeważnie kobiety, z pewnym zadowoleniem oczekiwali chwili, gdy pyszna żona kominiarza z piedestału, na który sama siebie wzniosła, zstąpić będzie musiała do więzienia. Politowanie u wszystkich wzbudził tylko Pawelek, którego ani na chwilę nie posądzano, aby był palce w tej ciemnej sprawie umaczał.

W przedniej izbie swojego domu siedział kominiarz zdruzgotany nieszczęściem, z głową opartą na dłoni. Pilnował go służa sądowy, podczas gdy w przyległej komorze badano Smetową.

Znajdowało się tam trzech wyższych urzędników sądowych i komisarz policyjny.

Smetowa, której usiąść kazało, zdawała się być zupełnie spokojną i uśmiechała się nawet ironicznie.

— Powiadacie, mówił sędzia, że pieniądze te pozostały po waszym zmarłym ojcu, i że już dawno je posiadacie?

— Tak jest!

— Jednakże ogólnie wiedza, że po ojcu waszym nie pozostało znacznego majątku!

— O tem przecież ja tylko mogę wiedzieć najlepiej, odpowiedziała kobieta bez wahania. Tego, co

Każdy rozsądny człowiek wie o tem, że wywo- dy „Allensteiner Ztg.“ to „łajpichłostwo“. Kto chce poznać „kulturę“ „oświeconych“ przez Prusaków Mazurów, ten każdej chwili uczynić to może. Potrzeba tylko wsiąść na pociąg i obejrzeć sobie miasteczko lub sprusaczną wieś mazurską. Można także studjować błogie skutki „kultury“ pruskiej na Mazurach w publikacjach niemieckich bezstronnych autorów, którzy Mazurów celem osiągnięcia korzyści materialnych lub politycznych nie potrzebują. „Allensteiner Zeitung“ także wie o tem, że lże, ale wie także o tem, że lże dla — „geszeftu“.

Ale cóż z naszej strony czyni się na Mazurach? Hm! hm! za myśli nie oplaca się cła!

Zapisuj na marzec „Gazetę Olsztyńską“.

— (CP.) Niemiecko - polska komisja rozjemcza dla spraw opcji. Pomiedzy rządem polskim i niemieckim zawarta została 21 grudnia 1926 r. umowa, według której niemiecko-polska komisja rozjemcza podjąć się ma próby rozstrzygnięcia wypadków spornych w kwestjach przynależności państwowej i opcji, które na podstawie polsko-niemieckiego traktatu wiedeńskiego z 30 sierpnia 1924 r. przez stronę polską i niemiecką odmiennie zostały traktowane. Komisja rozjemcza, która zebrała się przed paru dniami, jest kompetentna, według okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych, tylko do rozpatrywania kwestji spornych, będących w toku. Ze strony niemieckiej wnosić będzie można zasadniczo tylko te wypadki, w których strona polska w sprzeciwieństwie do pojęcia niemieckiego kwestionuje nabycie lub utracenie polskiej przynależności państwowej lub też ważność opcji składanych na rzecz Polski. Komisja rozjemcza nie jest powołana do spraw spornych, w których chodzi jedynie o prawa optantów. Także dla wypadków, które już zostały na zasadzie prawa krajowego prawomocnie rozstrzygnięte, komisja rozjemcza jako taka nie jest kompetentną. Mimo to zgłoszenia ich do komisji rozjemczej mogą być dopuszczone, ażeby tem samem umożliwić dalsze ich rozpatrywanie przed inną międzynarodową instancją (locarneński sąd rozjemczy).

Wnioski do niemieckiej delegacji, w czterech odpisach najpóźniej do 10 kwietnia 1927 r. winny być doręczone niemieckiemu delegatowi niemiecko-polskiej komisji rozjemczej, radcy ministerjalnemu Mayerowi, Berlin N. W. 7. Unter den Linden 72. Wnioski zawierać muszą dokładne dane.

„Gazeta Olsztyńska“ podaje ciekawe powieści.

— r. Gdzie szukać oparcia? Życie stawia w dziesiętych czasach bardzo wielkie wymagania. Zginie i zginąć musi ten, który warunków dzisiejszego życia nie zna, się nie orientuje i wchodzi na manowce. Gdzie szukać oparcia? Oparcie jest nietylko w Wierze św., ale także w oświeceniu. Oświata jest potęgą, jest pochodnią, z którą znaleźć można drogi w dziesiętych trudnych warunkach życiowych. A jednym z głównych środków nabycia oświaty jest prasa, czyli gazeta. Dla tego niema dzisiaj w krajach kulturalnych ludzi, którzyby gazety nie czytali. Gazeta jest oparciem, jest podporą w ży cła. Dla tego nietylko nie opuszczajmy gazety, ale starajmy się o zjednanie „Gazecie Olsztyńskiej“ nowych czytelników.

podarował mi jeszcze za życia, nie można było naturalnie znaleźć po śmierci jego.

— Mówcie, ile wynosi suma, którąście dotychczas odebrali?

Kobieta namyślała się.

— No, dalej, jeśli nie wiecie na pewno, to powiedzcie w przybliżeniu.

— Jak widzę, chcielibyście mnie złapać w sidła, ale za stary już ze mnie na to wróbel, odpowiedziała, śmiejąc się, Smetowa.

— Ile? zapytał sędzia rozkazująco.

— Może być kilka tysięcy złotych!

— Ile tysięcy?

— Tego nie wiem z pewnością, gdyż nie było w książkach zapisane.

— Czy może z dziesięć tysięcy?

— Może tyle, a może i więcej jeszcze.

— Jakże mi teraz wytłumaczycie tę rzecz, że przez dwadzieścia lat żyliście ubogo, i teraz naraz biegacie z pełnymi złota kieszeniami, skupujecie drogie suknie i biżuterję i zamyślacie nawet o kupnie kamienicy, która was przynajmniej cztery tysiące złotych rocznie kosztować będzie?

— Każdy ma swoje własne upodobania. Ja pochodzę z dobrej rodziny i dowiedziałam się, że wkrótce będę dziedziczyć po mojej ciocie w Holandji, szalenie bogatej. Pomyślałam więc, że głupstwem jest oszczędzać dłużej, i że najlepiej zaraz żyć tak, jak tego stanowisko moje wymaga.

— Ile posiadacie jeszcze pieniędzy?

— Nie posiadam już nic więcej.

— Jakto, nic więcej? Wczoraj jeszcze pokazywaliście właścicielowi domu na placu św. Jakóba garść złota, a dziś już nic nie macie? Coście więc z niem zrobili?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Każdej chwili pismo nasze na pocztach zapisać można.

— r. **Artykuł wstępny** dzisiejszy powinien iść z rąk do rąk. Odczytujmy takowy w gronie przyjaciół i znajomych.

Oszczędzaj w czem innym, ale nie przez nieczytanie pism polskich.

Z dalszych stron.

— **Milwaukee.** (Ameryka). Wielki dziennik polski „Nowiny Codzienne” wychodzący w Milwaukee często podaje artykuły „Gazety Olsztyńskiej”. W nr. 27 tego pisma znajdujemy artykuł nasz „Pan Bóg nakazuje, ażeby dzieciom udzielano nauki religii w ojczystym języku. Polacy tamtejsi walczą w Ameryce także przeciwko wynaradawianiu. Mamy tam także wielu nierozsądnych Polaków, którzy zamiast szanować i pielęgnować język ojczysty i brać od obcych potem co dobre i pożyteczne, postępują sobie tak jak u nas pewien gatunek zaprzańców, który odrzuca mowę, zwyczaje i obyczaje ojczyste i przyswaja sobie obcą mowę, obce zwyczaje jak ów osiel z bajki, który przybrawszy się w skórę lwa sądził że przez to stał się lwem. Amerykanie pogardzają zaprzańcami tak jak u nas pogardzą darzą zaprzańców i renegatów godność własną narodową szanujący Niemcy.

Kto gazety nie czyta, ten nie zyskuje, ale traci.

Rozmaitości

Straszny czyn oca.

Augsburg. Straszny dramat odgrywał się w tych dniach w pobliskiej miejscowości Göttingen. Właściciel oberży Waldemair przywiódł swe nieślubne dziecko do domu matki maleństwa, gdzie zamknął się z dzieckiem w pokoju. Gdy matka dziewczynki wróciła do domu i drzwi otworzyła gwałtem, odnalazła swe dziecko z odciętą głową, zaś ojca z przetrziętymi tetnicami przy obu rękach. Powód tak straszego czynu niewiadomy.

15-letni bandyci.

Trzy chłopcy 15-letni z dobrych domów w Augsburgu postanowili założyć bandę rozbójniczą. W tym celu zawarli związek „na śmierć i życie”. Podpisany „krwia” (pewnie czytali „Przygody Toma”, Marka Twaina) i zaopatrzywszy się w dobre buty i ciepłą odzież uciekli z domu rodziców i udali się w drogę do Berlina, który myśleli sobie zdobyć i spłądować. Arsenał ich składał się z rewolwerów, dużych sztyletów i — czarnych masek. „Jaskinie” założyli na jednym z dworców berlińskich.

Kupiec u którego nabyli te narzędzia mordu powziął podejrzenie i dlatego też sprzedał im rewolwery, które w rzeczywistości były — zabawkami dla dzieci oraz sztylety, którym przy lekkim już uderzeniu oblamywały się końce a nado maski, w których brakło sprzączek gumowych. Nie dość na tem „zdrójca” ten powiadomił o wszystkim policję. W krótkim też czasie odkryto siedzibę „straszliwych” morderców na dworcu i kazano im pod strażą powracać do domu, zanim jeszcze mogli przystąpić do wykonania swych krwawych zamiarów.

Osiemdziesięciolecie Edisona.

W dniu 11 b. m. Edison ukończył 80 rok życia. Przed kilku tygodniami sędziwy wynalazca opatentował w Ameryce tysięczny z kolei swój wynalazek. Edison mimo ciężaru lat, nie ustaje w pracy. Zdrowie dopisuje mu doskonale, słuch tylko wypowiedział już posłuszeństwo. Przyjmując odwiedziny dziennikarzy, Edison rozmawia z nimi przy pomocy sekretarza swego, który wprost do ucha wykrzykuje mu zapytania gości. Od roku 1886 Edison mieszka w West Orange pod Nowym Jor-

Z wędrówek po szerokim świecie.

Chińscy studenci w Paryżu. — Jak wygląda w chińskich restauracjach? — Kuchnia chińska. — Małżeństwa Paryżanek z Chińczykami. — Katakumby paryskie. — Zbłąkanie w katakumbach.

Do najciekawszych niemal osobliwości Paryża, należy tak zw. „chińska dzielnica”. Mowa tu jest o ulicy Sommerard bo kilku z nią sąsiadujących ulicach, gdzie przypadkowo zbłąkany cudzoziemiec ze zdumieniem napotyka na liczne restauracje chińskie, pralnie i sklepy, w których sprzedaje się chińskie wyroby różnego rodzaju. Personel w tych instytucjach jest oczywiście autentycznie chiński.

Stolica nadsekwaska w dzisiejszej dobie obfituje bowiem w wielką ilość emigrantów chińskich, z których lwia część stanowią studenci. Jakkolwiek starają się oni przyswoić sobie europejskie zwyczaje i obyczaje, ubierać się po europejsku i zachowywać się przyzwyczajenie, to jednak na obczyźnie lgnąc do siebie popierają oni przedewszystkiem własne lokale.

Restauracje chińskie w Paryżu są rozmaitej jakości i mają różne ceny. Niektóre lokale są jasne, przyjemne, niektóre znów są tego rodzaju, że Europejczykowi robi się w nich niewyraźnie na duszy. Pewne z tych jadłodajni przeznaczone są wyłącznie dla Chińczyków, w innych zaś chińczycy są tylko szyldem reklamowym, przywabiającym obcych i umożliwiającym pieprzenie wszystkich potraw.

kiem. Tu są jego pracownie i fabryki. Tu wynalazł gramofon i kinematograf, dwa najpopularniejsze z pośród tysięcy jego wynalazków.

„Wildwest bei Kattowitz”.

Pod tym nagłówkiem pisze „Berliner Tageblatt” a pod podobnymi nagłówkami inne gazety niemieckie o napadzie bandyckim na tramwaj linii Katowice — Mysłowice, w którym uzbrojeni bandyci zatrzymali tramwaj, odbierając skasowane pieniądze konduktorowi. Pewnemu kupcowi zrabowano 1000 dolarów.

Jak widzimy, jest to wypadek, który w Niemczech jest na porządku dziennym. Wystarczy śleźć dzienniki niemieckie, a przekona się, iż nie minie dzień, w którymby w Niemczech nie popełniono takie lub podobne napady rabunkowe. Przypominały sobie taki sam napad, na tramwaj podkoloński, którego przejście było o wiele tragiczniejsze. Przypomina to sobie widocznie „Berliner Tageblatt”, gdyż pisze, iż wypadek pod Katowicami „steht vereinzelt da”. Częściej naprawdę zdarza się w Niemczech. — A więc dlaczego takie szumne tytuły? — To przecież cudze próchno! Pamiętajcie o własnych belkach! —

Miesiąc wojenny w Rosji.

Moskwa, w lutym 1927.

Miesiąc bieżący nazwać by było można w Rosji miesiącem „wojennym”. Po głośnych przemówieniach Woroszyłowa i Bucharina o niebezpieczeństwie wojny, możliwością nowych konfliktów zbrojnych stała się ulubionym tematem odczytów, referatów, artykułów publicystycznych i najrozmaitszych, mniej lub więcej oficjalnych pogawędek partyjnych. Jednym słowem, mówienie i pisanie o wojnie weszło w Rosji w modę. Na „wojny” charakter miesiąca lutego wpływają również w wysokim stopniu wielkie uroczystości wojskowe, które odbywają się w bieżącym miesiącu w całej Rosji z okazji przypadającej na dzień 23 lutego rocznicy dziewięcioletniego istnienia armii czerwonej. Dziewięć lat nie jest wprawdzie liczbą specjalnie jubileuszową, ale ponieważ chwila obecna właśnie dla uroczystości wojskowych w Rosji bardzo jest odpowiednia, więc czemuż by nie można było wykonać dziewięcioletniego jubileuszu do zorganizowania „miesiąca propagandy wojennej”? Oficjalnie mówi się wprawdzie o „dniu armii czerwonej”, ale de facto cały miesiąc luty nie jest niczem innym, jak wielką demonstracją potęgi wojennej Sowietów, — demonstracją, skierowaną przedewszystkiem przeciwko Anglii.

Pod znakiem „groźącego niebezpieczeństwa wojny” stoi w miesiącu bieżącym również cała prasa sowiecka. Centralny urząd prasowy wystosował w tych dniach do redaktorów wszystkich pism moskiewskich i prowincjonalnych specjalny cyrkularz, zawierający wyczerpujące instrukcje co do zorganizowania kampanii prasowej na rzecz „dnia armii czerwonej”. W okólniku tym czytamy między innymi co następuje: „Ogólne położenie międzynarodowe wskazuje na konieczność zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi mas robotniczych i włościańskich na sprawę obrony ZSSR. W tym celu wykorzystać należy przypadającą na dzień 23 lutego dziewięcioletnią rocznicę istnienia armii czerwonej. Wyjaśniając znaczenie jubileuszu tego należy przedewszystkiem przedstawić czytelnikom politykę związku sowieckiego, jako politykę pokojową, wyjaśnić położenie międzynarodowe, ujawnić wzrost niebezpieczeństwa wojny i wskazać w

„Gazeta” jest codzienną strawą duchową, która tak samo jest potrzebna, jak pokarm potrzebny dla ciała „Gazete” każdej chwili zapisać można na pocztce.

Chińskie potrawy narodowe są — jak wiadomo — ogromnie silnie pieprzone, dlatego trzeba je umieć jeść. W prawdziwych chińskich restauracjach herbata jest zwykłym napojem przy stole i pije się ją bez mleka, bez cukru i cytryny. Półmisek pełen suchego ryżu odgrywa rolę chleba zarówno przy południ., jak i wieczorowym posiłku. Skoro herbata i ryż znajdują się na stole — podaje się inne potrawy, ale Chińczyk zaczyna jeść dopiero wtedy, kiedy cały stół jest zastawiony różnego rodzaju półmiskami i talerzykami. Jeżeli się chce jeść po chińsku, należy wszystkie podane potrawy odpowiednio mieszać, a potem zanurzać w sosach. Nóż i widelec zastępują dwie długie, czarne i gładkie sztabki. Menu w restauracjach chińskich jest wypisane w języku francuskim i chińskim. Kelnery w tych restauracjach pochodzą również z Dalekiego Wschodu.

Chińczycy nie piją alkoholycznych trunków, przynajmniej bardzo rzadko piją je publicznie, a w zachowaniu swoim utrzymują specjalny styl. Ich uprzejmość, grzeczność i ujmujący uśmiech nie przypominają sztywnej ceremonialności.

Wobec tego nie nadzwyczajnego, że ci chłopcy o żółtej cerze, czarnych błyszczących oczach, szorstkich włosach, delikatnej budowie ciała, cieszą się powodzeniem u Paryżanek. Niejednokrotnie zdarza się, że francuskie dziewczęta poślubiają chińskich studentów i podobno małżeństwa te są przeważnie bardzo szczęśliwe, bo Chińczycy odznaczają się delikatnością i troskliwym postępowaniem wobec żon. Francuski oswajają się także coraz więcej z chiński-

związku z tem na konieczność wzmocnienia armii czerwonej. Przytem powinna jednak prasa unikać wymieniając jakichkolwiek terminów ewentualnego wybuchu wojny.

Ostatni punkt instrukcji tłumaczyć sobie należy tą okolicznością, że ostatnimi czasy na skutek przemówień Woroszyłowa i Bucharina zaczęto w Rosji szerzyć pogłoski, jakoby już na wiosnę r. b. dojdzie miało do wybuchu wojny. Pogłoski te wywołały nawet wielkie zaniepokojenie wśród ludności rosyjskiej. „Raboczaja Gazeta” pisze, że w związku z temi pogłoskami ujawniono na prowincji rosyjskiej wzmogłą działalność spekulatorów żywnościowych. Ludność licznych miast i miasteczek zaczęła gorączkowo gromadzić zapasy mąki, cukru, mydła, manufaktury, soli i innych produktów, których brak zazwyczaj podczas wojny daje się we znaki. Tak np. stwierdzono, że w mieście Kowrowie w ciągu 2 dni wyprzedano zapasy żywności, które w normalnych warunkach powinny były wystarczyć co najmniej na dwa miesiące. We wszystkich wioskach okolicznych urządzono kompletną obławę na kupców, którzy bez ustanku sprowadzali z Kowrowa cafe wagony soli, sprzedając je momentalnie z kolosalnym zyskiem. W kolonii robotniczej, Likino pod Moskwą, pogłoski o wojnie wywołały taką panikę, że ludność bez najmniejszego obliczenia zaczęła sprowadzać z okolicznych wsi mąkę całymi workami. Kobiety i dzieci, nie bacząc na ostry mróz, biegały od wioski do wioski, skupowały wszystko, co im wpadło do ręki i na małych sankach same odwoziły do domu ciężkie worki z najrozmaitszymi artykułami spożywczymi. Wymieniając cały szereg podobnych wypadków, „Raboczaja Gazeta” ostrzega przed zbyt gwałtownym charakterem propagandy wojennej, zalecając ostrożność i podkreślając, że przygotowania do wojny odbywają się „na wszelki wypadek”, że jednak do wybuchu wojny z pewnością nie dojdzie już za 2—3 miesiące, jak sądzi ludność prowincji rosyjskiej.

Gdy idziesz na pocztę, natenczas zapytaj sąsiada, czy mu także masz „Gazetę” zapisać.

Od redakcji.

Rej... Nigdy nie należy być zbyt porywczym. Nie trzeba sądzić, że wszyscy ludzie są źli i niezyczliwi. W naszych czasach szczególnie potrzeba taktu, rozważności i spokoju we wszystkich wydarzeniach życiowych. Pozdrowienie.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Kat. Tow. Młodz. polskiej w Olsztynie urządziła w niedzielę dnia 27 lutego 1927 w Hotelu International swoją zabawę zimową. Początek o godz. 5-tej. Program bardzo obfity.

Szan. publiczność zaprasza się na tę zabawę jak najuprzejmiej. Przystęp mają tylko Polacy.

Wstępne wynosić będzie 1,50, 1,— i 0,50 mk. Nikt nie pożałuje przybycia i wydatku na naszą zabawę. Zarząd.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 20. lutego płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów na stacji:

Pszenica brandenburska 265,0—267,0 dostawa w marcu 283,50, dostawa w maju 279,50, dostawa w lipcu 280,00 żyto brandenburskie, 246—249,0 dostawa w marcu 258,50 dostawa w maju 261,75 dostawa w lipcu 249,50, jęczmień zimowy 194—207, jęczmień letowy 214—242, owies 192—202.

mi nawykami kulinarnymi i z tego względu coraz częściej spotyka się Europejki w chińskich restauracjach paryskich.

Paryskie katakumby. Któż o nich nie słyszał? Katakumby te są największym cmentarzem w Europie. W początku XVII wieku złożono w nich szczątki zwłok, zebrane na różnych porzuconych cmentarzach. Za czasów rewolucji francuskiej doszła liczba podziemnych grobów do stu tysięcy, a od tego czasu wzrosła kilkakrotnie.

Katakumby ciągną się pod bardzo wielką częścią Paryża. Powierzchnią swoją przewyższają trzy razy katakumby rzymskie. W niektórych miejscach mają one kilka pieter.

O rozległości tych katakumb świadczą fakty, iż zbłąkanych w nich turystów jedynie przy zachowaniu wszelkiej ostrożności można odnaleźć. Przed laty zbłąkał się w katakumbach pewien angielski turysta. Szukano go, jednak daremnie i dopiero po kilku miesiącach odnaleziono zwłoki nieszczęśliwego.

Przed dwoma znów laty w katakumbach paryskich zbłąkał się student politechniki Paweł Tessier, którego jak również kilku jego kol, zawiodła tam nie ciekawość, lecz interes naukowy. Po ukończeniu badań, kiedy wszyscy znaleźli się już na powierzchni, zauważono brak Pawła Tessier. Zawiadomiono zaraz policję i zorganizowana zaraz ekspedycja ratunkowa z wielkim trudem znalazła zaginionego dopiero około północy.

„Głos Pomorski”.

Mąka pszenna 34,75—37,25, mąka żytna 34,00, 36,10, śrót pszenicy 00,00, —15,75 śrót żytny 15,00 do 15,25, groch Wiktorja 55,0—66, groch spożywczy 32,—34,0, groch do paszy 22—25, peluska 21,0 do 22,0, wyka 23,50—24,50 łubin niebieski 14,75—15,50, łubin żółty 16,50—17,50, seradela świeża 26,0—28,00, makuch rzepakowy 16,40—16,50, siemienny 20,70 do 21,00, wyłoki suche 11,60—11,90, kartoflane 28,70 do 28,90.

Królewiecka Giełda zbożowa
z dnia 19. lutego.

Zwieziono wagonów: 34 krajowych: 1 siemia Inianego, 4 grochu, 15 żyta, 13 wyki, 1 owsa, 22 zagr: 16 soczewicy, 4 grochu, 2 wyki.

Urzędowo: żyto, 12,40—12,50 pszenica, 00,00, do 00,00 jęczmień 10,50—11,50 owies 9,75—00,00

Nieurzędowo: żyto 12,40—12,50 pszenica 13,00 do 13,80 jęczmień 10,50—11,75, bardzo dobry 10,25, owies 9,25—10,00, wyka 10,50—11,50.

Tendencja: słaba.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	19. 2.	16. 2.
A. Woły: (spędzono 292)		
a) pełnomięsiste, wypasione	58—60	58—60
b) " " " od 4—7 lat	53—56	53—56
c) młode, mięsiste, nie wyp. i starsze wyp.	48—50	48—50
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	30—45	35—45
B. Byki: (spędzono 546)		
a) pełnomięsiste, wyrosłe	55—56	55—56
b) " " " młodsze	52—54	53—54
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	49—51	50—52
C. Jałowice i krowy (spędz. 5915)		
a) pełnomięsiste, wypasione jałowice	58—59	58—60
b) " " " krowy	45—48	45—49
c) starsze wyp. krowy i mniejjt. mł. kr.	37—42	37—43
d) mniejżywione krowy i jałowice	28—34	28—34
e) " " " żarłoki	40—46	40—46
Cielaki: (spędzono 2405)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	70—80	70—80
c) średnie i najlepsze ssące	53—65	54—56
d) mniejjtuste i dobrze ssące	45—50	42—50
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 1600)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	57—61	60—62
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	50—56	52—57
c) mniejwypasione owce	44—48	44—50
B. Owce tuczone na pastwisku		
a) 30—38	34—40	
Świnie: (spędzono 6888)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsiste 240—300 f. " "	—72	67—68
c) " " " 200—240 " " "	70—72	65—67
d) " " " 150—200 " " "	67—69	63—65
e) " " " poniżej 150 " " "	64—66	60—62
f) maciory	65—68	62—63

Królewiecki targ na siano i słomę
z dnia 19. lutego 1927.

Zwieziono 34 fur, z tego 27 siana, 3 koniczyny, 4 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 2,20 — 4,00, za koniczynę 4,50—4,80, za słomę 2,50—2,80 mk.

Handel ospały.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawcy: J. i A. Pięćkosiński z Olsztyna.

Książki

Biblioteki Domu Polskiego

nabyć można u nas i to następujące dzieła:

- Marja Rodziewiczówna . . . „Ryngraf“
- Edward Słoński . . . „W Więzieniu“
- Kaz. Laskowski . . . „Kulturträger“ I i II
- Wincenty Rapacki . . . „Król Husytów“
- J. I. Kraszewski . . . „Emisarjusz“
- K. Przerwa-Tetmajer „Z wielkiego domu“
- Andrzej Strug . . . „Ich syn“
- Mieczysław Smolarski . . . „Białe moce“
- A. Ossendowski „Po szerokim świecie“

Wszystkie 10 książek razem kosztują włącznie portorium i opakowania

5.00 mk.

Celem zaoszczędzenia portorium wysyłka tylko za poprzednim nadaniem pieniędzy. Pieniądze wysłać można na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Nr. 19 466, na przekaz pocztowy lub w liście. Pojedynczych książek nie wysyła się

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Baczność!

Proszę niezwłocznie skorzystać z tej **bardzo taniej oferty!**

Wysyłam przez zaliczkę pocztową franko za mk. 15.00 następujące towary:

- 10 metr. neslu, 70 ctm. szerokości na koszule
- 10 metr. białego płótna 80 ctm. szerokości na koszule
- 10 metr. barchanu, 70 ctm. szerok. na koszule

W. Mulczyński, Wartembork
Wartenburg Ostpr.

Potrzebna od 1-go kwietnia

pokoju

a także zaraz lub od 1-go kwietnia
Chełkowska, Telkvice (Telkwitz p. Troop).

Śpiewniczki

(Biblioteczka pieśni polskich)

Nr. 1, 2 i 3

nabyć można po 20 fen. za egzemplarz. Dla Towarzystw przy odbiorze większej ilości rabat.

Księg. Gazety Olsztyńskiej

Łóżka 15 mk., szafonierka (wertuko) 25 mk., stołki 3,50 mk., stoły, szafy, kanapy, fotele klubowe, sypialnie, rowery, maszyny do szycia, urządzenia kuchenne i t. d. sprzedaje bardzo tanio, także na odpłatę

Skład starych rzeczy

ul. Jakóba 9.

WŁÓŚIE KOŃSKIE

dla własnego przerobu kupuje, oraz poleca pierwszorzędne szczotki, kosze, mydło i towary powroźnicze (Seilerwaren)

M. Loewy, fabryka szczotek
Olsztyn, ul. Prosta 32.

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień
owies, peluszkę, wykę i nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

Książeczki jubileuszowe

(polskie i niemieckie)

wydanie O. Fabiana z zakładu OO. Franciszkanów 47 stron, cena 30 fen.

poleca

KSIĘGARNIA GAZETY OLSZTYŃSKIEJ.
Polecamy następujące:

sztuczki teatralne:

- Małe ladaco czyli sierotka 1,50 mk.
- Aby handel szedł 1,50 mk.
- Bartos z pod Krakowa 1,50 mk.
- Bankructwo partacza 1,50 mk.
- Werbel domowy 2,50 mk.
- Przybłęda 1,75 mk.
- Zareczyny w plantacjach 1,— mk.
- Końska kuracja 0,80 mk.
- Słowik 0,80 mk.
- August zbawca 0,80 mk.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Podarki ślubne

Jako najstosowniejsze podarki ślubne polecamy

obrazy świętych
figury świętych
krzyże drewniane i metalowe!!

Dla narzeczonych i nowożeńców książeczki do nabożeństwa polskie i niemiec. w ładnych oprawkach i różańce.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

ulica Dolno-Kościelna 12 i ulica Młyńska 2.

Kółko Rolnicze w Tydnowach

urządza

w środę dnia 23 lutego po poł. o godz. 4-tej na sali p. Radtkiego w Tydnowach

zabawę zimową

połączoną z przedstawieniem amatorskim i tańcem. Szan. Członków z rodzinami oraz życzliwych Rodaków zaprasza Komitet.

Dla uczni szkół polskich polecamy:

Nowy Elementarz Polski

Cena 1,20 mk.

Katechizmy 1.10 mk.

Historje św. 60 fen.

Oprócz tego polecamy wszelkie inny przybory szkolne jak:

tablice, rysiki, zeszyty,
pióra, ołówki, gumki
itd.

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

Skład starych towarów

E. Tilger, Jaegerstr. 2

sprzedaje

plaszcz zimowy po 3 mk. sztuka
jak i plaszcz wojskowy jaknajtaniej.

Starszą służącą

do wszystkich prac, umiejacą gotować poszukuje rodzina polska. Zgłoszenia do ekspedycji Gazety osobiście lub też piśmiennie pod lit. G. M.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestelle hiermit für den Monat MAERZ 1927 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.